Rok V | Niedziela dnia 16 czerwca 1935 r. | Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. | Nr. 137

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

I oddłużenie nie pomoże,

bo wieś już „nie wiąże końca z końcem".

Nie ulega wątpliwości, że rozporządzenia oddłużeniowe, obejmujące całokształt stosunków finansowych rolnictwa, mogą być dobrodziejstwem dla wielu rolników, zwłaszcza dla tych, którzy rozporządzając gotówką, zdołają w większym stopniu wykorzystać ulgi płynące z ustawodawstwa oddłużeniowego.

Tymczasem, już po ustaleniu głównych zasad oddłużenia przez międzyministerjalną komisję, nastąpiły nowe fakty, obniżające w dalszym ciągu opłacalność rolnictwa. Jest to dalsza obniżka cen o 10 — 20 proc. artykułów hodowlanych. ziemniaków, pszenicy, żyta.

Jeśli w roku ubiegłym gospodarstwa małe nietylko nie dają dochodu, ale nieraz rolnicy za swą pracę otrzymują po kilkanaście groszy dziennie, jak to wynika z rachunkowości, prowadzonej przez instytut gospodarstwa wiejskiego w Puławach, jeśli dochód wykazują tylko nieliczne gospodarstwa rybne, sady handlowe, hodowle konia remontowego, a często rolne w wyjątkowych wypadkach, to obecnie następuje dalsze obniżenie się dochodowości.

Przy obecnych cenach artykułów rolnych, ogromna większość rolników nie zwiąże końca z końcem. Z faktu tego nie wszyscy rolnicy zdają sobie sprawę, uważając, że jakoś to będzie. Nic też dziwnego, że i osoby wysoko w hierarchji urzędowej postawione, przeceniają możności płatnicze naszego rolnictwa. Dotychczas rolnictwo wiązało koniec z końcem przez zjadanie kapitału obrotowego i inwentarzy, oszczędzanie na koniecznym remoncie budynków i przez zjadanie substancji, zapomocą dalszego zadłużania się.

I w tym właśnie momencie weszły w życie dekrety oddłużeniowe. Dziś widzimy, iż nadzieje, pokładane w rozporządzeniach oddłużeniowych, w licznych przypadkach zawiodły, nie dając rolnikom możności spokojnej pracy na roli.

Ten rozwój trwał do chwili płatności pierwszych rat w kwietniu — czy będzie on w chwili płatności drugich rat w październiku? I czy unikną one po upływie kilku miesięcy uproszczonej sprzedaży nieruchomości przez licytację?

Jeśli nie osiągniemy minimum opłacalności lub jeśli nie nastąpią posunięcia na froncie oddłużeniowym, dostosowane do możliwości płatniczych rolnictwa, to wciągu paru lat tysiące gospodarstw średnich i setki tysięcy gospodarstw małych pójdzie pod młotek.

Dlatego obok ustawodawstwa oddłużeniowego, konieczna jest także równoległa akcja, dążąca do podniesienia dopływu gotówki do rolnictwa.

Straszliwy wybuch w niemieckiej fabryce materjałów wybuchowych

52 robotników zabitych, 75 ciężko i 300 lżej rannych.

BERLIN. W zakładach fabrycznych firmy „Wasag" w miejscowości Rheinsdorf w pobliżu Wittenbergu, oddalonego o 90 klm. od Berlina, nastąpiła o godz. 15 straszliwa eksplozja produkowanych tam materjałów wybuchowych. W chwili, gdy nastąpił wybuch, fabryka pracowała w pełnej obsadzie.

Po pierwszej eksplozji wybuchł pożar, który spowodował dalsze eksplozje. Ostatnia nastąpiła o godz. 18 i dopiero około godz. 20 udało się dotrzeć do miejsca katastrofy.

Wkrótce stało się wiadomem, iż z nieznanych narazie przyczyn wyleciały w powietrze składy i rezerwoary podziemne, powodując pożar, którego następstwem były dalsze wybuchy.

Wszystkich ogarnęło przerażenie, bowiem w fabryce pracowało kilkuset robotników.

Kolumny ratownicze z narażeniem życia w obawie, iż lada chwila wylecą w powietrze nowe składy, poczęły posuwać się w stronę ogniska katastrofy.

Z okolicznych miast, a nawet z odległego Berlina i Lipska na pierwszą wiadomość o nieszczęściu wyruszyły do Rheinsdorf całe samochodowe kolumny sanitarne, aby wziąć udział w akcji ratowania nieszczęśliwych robotników.

Za kordonami policji i oddziałów szturmowych przez całą noc tłumy ludzi, a przedewszystkiem krewnych robotników, zatrudnionych w fabryce, oczekiwały wiadomości.

Wszędzie słychać płacz i narzekanie.

Spod gruzów fabrycznych wydobyto dotychczas zwłoki 22 ofiar. Większość ich jest zmasakrowana nie do rozpoznania.

Pod gruzami znajduje się jeszcze 30 robotników; niema żadnej nadziei, aby którykolwiek z nich żył. W szpitalu w Wittenbergu opatrzono 375 rannych.

Dotychczas naliczono 75 ciężko rannych i 300 lżej rannych.

Zakłady „Wasag" były jedyną fabryką, która w myśl postanowienia Traktatu Wersalskiego, miała prawo wytwarzać amunicję dla Reichswehry. W zakładach tych produkowano przedewszystkiem dynamit i proch strzelniczy.

W ostatnich czasach produkcja została znacznie wzmożona. Fabryka zatrudniała ogółem 7000 robotników, którzy pracowali dniem i nocą na trzy zmiany. W fabryce panował niezwykle ścisły rygor. Robotnicy byli bardzo dokładnie przebierani i rewidowani.

Pogrzeb ofiar odbędzie się na koszt fabryki. Rodzinom zmarłych będą wypłacane zarobki aż do chwili, kiedy uzyskają odszkodowania od tow. ubezpieczeniowych.

Polski cukier tuczy angielskie świnie, a Polak jada najmniej cukru.

W krajach o wysokim poziomie kultury spożycie cukru jest bardzo duże. A u nas w roku 1933 na jednego mieszkańca spożycie cukru wynosiło zaledwie 8.61 kilograma rocznie. W województwach wschodnich nawet tylko 3.96 kilograma. Są to normy niesłychane w porównaniu z tem, co spożywają mieszkańcy innych krajów.

W Danji na jednego mieszkańca wypada rocznie 49.8 kg. cukru, na jednego Anglika 46.6 kg., Szweda 43.3 kg., w U. S. A. 40.5 kg., w bliskich nam Niemczech 28.1 kg., w Czechosłowacji 35.2. Są to normy w stosunku do naszych przeciętnych kilkakrotnie, a czasem — jeżeli chodzi np. o dane dotyczące ziem wschodnich — kilkunastokrotnie wyższe. Dane statystyki międzynarodowej, przytoczone powyżej, odnoszą sie do lat 1927 — 1931. W tym czasie w Polsce średnia spożycia wynosiła 11,3 kg. na osobę, malejąc następnie wciągu dwu lat do 8.61, a obecnie schodząc poniżej 8 kg.

Na tak niską granicę spożycia cukru wpływa przedewszystkiem niesłychanie wysoka jego cena, która w niektórych dzielnicach Polski zupełnie uniemożliwia ludności korzystanie z tego artykułu. Bardzo bowiem wysokie jest opodatkowanie cukru, które w 1934/35 r. dało skarbowi 93 miljonów, a w bieżącym roku ma dać 100 miljonów. Równocześnie rozwiązania sprawy produkcji cukru szuka się u nas na drodze eksportu i w tym celu uprawia dumping, kosztem jeszcze większego wyśrubowania ceny wewnętrznej.

Jak wygląda nasz dumping? W pierwszych dziesięciu miesiącach b. r. wywieźliśmy do Anglji 417 tys. centnarów cukru; za cukier ten otrzymaliśmy 104 tys. funtów szterlingów (po kursie 26.5), t. j. 2 756.000 zł. W Polsce ten sam cukier, sprzedany na rynku wewnętrznym, kosztowałby ponad 45 miljonów złotych, czyli zgórą 20 razy więcej. Co więc pcha naszą politykę cukrową na tory tak samobójczych kroków eksportowych? Czy nasz rynek wewnętrzny stanowczo nie może pochłonąć tej ilości cukru jaką wywozimy, czy rzeczywiście jest w stanie nasycenia?

Jeżell nasz wywóz w r. 1931 wyniósł 3.450 tys. centnarów (80 miljonów zł.) w 1932 r. już tylko 1850 tys. centnarów (34 milj. zł) w r. 1933 1140 centnarów (19 milj. zł.), to widzimy, że wystarczyłoby podniesienie średniej skali spożycia cukru wewnątrz kraju o 50 procent, żeby pochłonąć wszystko, co wywozimy po cenach niewytrzymujących żadnej kalkalucji. Zdobywanie funtów szterlingów drogą sprzedaży kilograma cukru polskiego po 6,5 grosza czy nieco więcej, celem tuczenia angielskich prosiąt — nie może uchodzić za wzorowo rozwiązany problem.

Czy możliwe jednak jest podniesienie spożycia wewnętrznego u nas o 50 proc.? Owszem, normy z lat 1931 i poprzednich wskazują na to, zupełnie wyraźnie, a wydatne i rzeczywiste obniżense ceny, mogłoby automatycznie przeprowadzić tę zwyżkę w spożyciu.

Główną przeszkodą dla wzrostu spożycia jest fikcja celowości naszego dumpingu cukrowego i polityki przemysłu cukrowego, który nadal chce ciągnąć zyski w tych rozmiarach, w jakich korzystał z nich dotąd. Te drogi są nietylko błędne, ale wręcz szkodliwe, ponadto nie prowadzą do rzeczy najważniejszej — do stworzenia zdrowotnych warunków dla rozwoju naszego cukrownictwa przez podniesienie skali spożycia.

Zbyteczne nadwyżki na niezbędne produkty.

Kwiecień b. r. przyniósł Polsce po raz pierwszy od szeregu lat (od jesiesieni 1929, pomijając przejściową obniżkę wywozu wobec przywozu w październiku r. 1933 w czasie wprowadzenia nowej taryfy celnej) — ujemne saldo w obrocie z zagranicą. Jeden miesiąc niczego jeszcze nie przesądza, ale świadczy o coraz większych trudnościach utrzymania dodatniego salda na stałe przy słabnięciu wywozu i tendencji do wzrostu przywozu. Pisaliśmy już o spadku wywozu węgla, drzewa, jaj, bekonów, którego nie zdołał wyrównać wzrost wywozu zboża.

Porównanie pierwszych czterech miesięcy r. 1935 i 1934 wykazuje w szczególności wielki wzrost wywozu żyta i jęczmienia, natomiast mamy poważny spadek wywozu bekonów (z 18 126 na 11.585 tys. zł.), węgla (z 53.574 na 43 170 tys. zł) materjałów drzewnych.

Wzrost przywozu, związany z pewnem ożywieniem w przemyśle nie byłby sam przez się niezdrowy (zaznacza się w szczególności wzrost przywozu żelastwa; słabiej jest z surowcami włókienniczemi), byleby przemysł miał należyte oparcie w rynku wewnętrznym i zdrowym eksporcie. To też jego uzdrowienie narzuca się samo przez siebie, ale to skolei wymaga pogłębienia rynku wewnętrznego.

Wzrost przywozu wykazują też niektóre produkty spożywcze (pomarańcze). Nie można tego uważać za szkodliwe, że ludność otrzymuje tanio posilny owoc, przyczem jednak zabiegać należy, by Polska w drodze kompensacji otrzymała od krajów importujących należyty równoważnik w postaci korzyści dla swego wywozu przemysłowego.

Wzajemnej wymiany towarowej nie można traktować jako leku cudownego. Może być ona środkiem pomocniczym dla kraju, który ma na oku swój rynek wewnętrzny i, uwzględniając jego potrzeby, wymienia zbyteczne mu nadwyżki na niezbędne surowce i pożyteczne produkty.

Symbol pracy górników i hutników na kopcu Marszałka Piłsudskiego.

KATOWICE. Dn. 28 b.m. pracownicy wszystkich zakładów „Wspólnoty Interesów“ w liczbie ok. 6—8 tys. ludzi wyjadą do Krakowa. Górnicy i hutnicy wykonują dwie olbrzymie urny z węgla i ze stali, przywożąc w nich symboliczny owoc swej mozolnej pracy z kopalń i hut, który zostanie wsypany do kopca Marszałka Piłsudskiego. Urna górników wykuta zostanie z olbrzymiej bryły węgla, wydobytej w jednej z kopalń, należących do „Wspólnoty Interesów“. Zostanie ona napełniona węglem z najgłębszego pokładu kopalni Dębisko w Czerwionce w pow rybnickim.

Wynaradawianie Polaków na Śląsku czeskim.

PRAGA. Rozpoczynający się obecnie okres wpisów szkolnych jest dla ludności polskiej okresem ciężkiej próby. Rodzice, pragnący posyłać dziecko do szkoły polskiej, narażeni są na szykany, groźby i wydalenie z pracy. Cała czeska akcja przedwpisowa spoczywa w rękach osławionej Maticy, która cieszy się w tym wypadku nieograniczonem poparciem władz i urzędów państwowych.

Dowodzi tego czynne angażowanie się w tej akcji urzędników i funkcjonarjuszów kolejowych, leśnych, sądowych, skarbowych, a nawet policji.

Wielka Gdynia.

WARSZAWA. Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów, rozszerzające granice miasta Gdyni. Do obszaru miasta włączona zostaje Chylonja, Obłuże, Witomino, Orłowo Morskie i Zagórze. Odnośna uchwała o przyłączeniu wspomnianych miejscowości do Gdyni została powzięta jeszcze w końcu 1934 r. Obecnie została usankcjonowana przez Radę Ministrów.

Obszar Gdyni rozciąga się obecnie na przestrzeni przeszło 20 km. długości i 5 km. szerokości.

Huragan.

LUBLIN. Nad Janowem Podlaskim przeszła gwałtowna burza. Olbrzymiej siły wiatr zniszczył budynek należący do seminarjum duchownego oraz zerwał dach jednego z budynków zamku biskupiego.

Wskutek huraganu miasto pozbawione było światła, ponieważ słupy z lampami elektrycznemi zostały poprzewracane, a druty pozrywane. Ucierpiały również połączenia telefoniczne i telegraficzne. W czasie huraganu został ciężko ranny ks. kanonik Janowski. Na kilku ulicach uszkodzone zostały dachy domów We wsi Błonie gm. Rokitno, huragan wywrócił kilkanaście stodół. Jedna osoba została ciężko ranna.

Torgler wstępuje do partji hitlerowskiej.

BERLIN. Były komunistyczny poseł do Reichstagu, Torgler, który odegrał wybitną rolę w procesie o podpalenie Reichstagu i po wyroku uniewinniającym został zatrzymany nadal w więzieniu śledczem pod zarzutem zdrady stanu został wczoraj wypuszczony na wolność. Torgler udał się do jednej z miejscowości południowych Niemiec. Jak słychać, Torgler wystąpi w najbliższych dniach z publiczną deklaracją, w której oświadczy, że przystępuje do partji hitlerowskiej.

Dyskusja szczegółowa w komisji konstytucyjnej Sejmu.

WARSZAWA. Wczoraj sejmowa komisja konstytucyjna prowadziła dalszą dyskusję szczegółową nad projektem nowej ordynacji wyborczej do Sejmu.

Obrady rozpoczęły się od rozpatrzenia skolei rozdziału ósmego, stanowiącego o ustaleniu spisu wyborców w obwodzie głosowania. Projekt nowej ordynacji składa się z 22 rozdziałów.

Wobec tego, że sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu ma być zakończona najpóźniej w dniu 1 lipca, niewiele już pozostało czasu dla załatwienia trzech ustaw, tj. ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej i ordynacji do Sejmu i Senatu. Wobec więc krótkiego terminu przypuszczać należy, że obrady toczyć się będą w przyspieszonem tempie.

Robotnicy przeciwko polityce radnych endeckich w Łodzi.

ŁÓDŹ. Onegdaj wieczorem odbyło się walne zebranie delegatów fabrycznych Zw. Włókniarzy.

Na zebranie przybyli delegaci z 400 fabryk. Po omówieniu polityki endeków na terenie łódzkiej Rady Miejskiej, zebrani jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

Delegaci fabryczni stwierdzają, iż stosowanie teroru i napaści przez Obóz Narodowy na radnych, podczas posiedzeń Rady Miejskiej, ma na celu wyłącznie szerzenie demagogji i zaciemnianie istotnych zadań Rady Miejskiej. Delegaci fabryczni stwierdzają, że klasa robotnicza Łodzi jaknajkategoryczniej piętnuje ekscesy w Radzie Miejskiej, wywoływane przez Obóz Narodowy i zapowiada pojęcie energicznej akcji, celem zlikwidowania wpływów endeckich w masach robotniczych Łodzi.

Jednoosobowa większość endecka sabotuje budżet Łodzi.

ŁÓDŹ. Onegdajsze posiedzenie Rady Miejskiej było oczekiwane ze zrozumiałem zainteresowaniem. Przybyło na posiedzenie 70 radnych. Do kompletu więc brakowało dwóch radnych i to z pośród opozycji, co przy znanym układzie sił w łódzkiej Radzie Miejskiej daje przewagę jednego głosu endekom.

Endecy, korzystając z przypadkowej jednoosobowej większości, dewastują cały budżet miejski, odrzucając pokolei niemal wszystkie wnioski komisarza lub frakcji BBWR. i innych ugrupowań. Upadają więc wnioski o przywrócenie lub podwyższenie subwencji dla młodzieży pracującej „Orlę”, na T-wo szerzenia wiedzy chrześcijańskiej, na Przychodnię Przeciwgruźliczą, na PW. i WF., na utrzymanie poradni świadomego macierzyństwa i na walkę z alkoholizmem.

Endecy odrzucają również wniosek o przywrócenie do pierwotnej wysokości subwencji na łódzką Straż Ochotniczą i na budowę gmachu YMCI.

Oburzenie powszechne wywiera jednak fakt odrzucenia przez endeków wniosku o subwencję na budowę domu — pomnika im. Marszałka Piłsudskiego.

Po zakończeniu trzeciego czytania budżetu, przewodniczący komisarz Wojewódzki zapowiedział przystąpienie do głosowania en bloc.

Zarządzono przerwę, po której przedstawiciele wszystkich frakcyj złożyli oświadczenie na ręce przewodniczącego, komisarza rządowego że budżet nie może być en bloc przegłosowany przy sztucznej większości, ponieważ dwóch radnych z opozycji z powodu choroby jest nieobecnych i wobec tego zażądali odroczenia dalszego ciągu obrad dla przeprowadzenia głosowania na następnem posiedzeniu. Po złożeniu tych oświadczeń, wszyscy radni opuścili salę. Pozostali na sali tylko radni endeccy.

Przewodniczący komisarz Wojewódzki po stwierdzeniu braku quorum zamknął posiedzenie i opuścił salę obrad. Pozostali tylko woźni oraz radni endeccy, którzy oświadczyli, że sali obrad nie opuszczą. Jednak w niespełna 2 godziny radni endeccy zaczęli pokolei uciekać do domów.

Ofensywa japońska w Chinach północnych.

HSIN KING. Urzędowo ogłoszono: Wobec rozwoju poważnych wypadków w Chinach północnych silne oddziały japońskie rozpoczęły marsz z Dżeholu do Pekinu i Tien-Tsinu.

TOKIO. Z polecenia szefa sztabu armji japońskiej w Kwantungu stopniowo będzie obsadzana przez wojska japońskie linja kolejowa, łącząca Pekin z Tien Tsinem. Obsadzenie tej linji ma być zakończone do dnia 23 b. m. We wszystkich miejscowościach, zajmowanych przez wojska japońskie, rozwiązywane będą wszystkie organizacje Kuomintangu. Rozwiązywanie tych organizacji motywowane jest tem,iż Kuomintang stoi na czele ruchu przeciwjapońskiego w Chinach.

PEKIN. Dalsze kontyngenty wojsk japońskich w liczbie w liczbie 1,700 ludzi przybyły dziś do Czing-Wang-Tao i Tang Ku dla dokonania częściowej zmiany oddziałów garnizonu w Chinach północnych. Nowoprzybyłe siły japońskie obliczane są ogółem na 2,400 ludzi.

LONDYN. Wojska brytyjskie stacjonowane w Pekinie i Tien-Tsinie na zasadzie umów międzynarodowych nie zostaną z tych miast wycofane.

Odprężenie włosko-abisyńskie.

LONDYN. W ciągu ostatnich 40 godzin nastąpiło pewne odprężenie w zatargu włosko-abisyńskim. Cesarz Abisynji jest gotów poczynić daleko idące ustępstwa na rzecz Włoch W tych warunkach widoki pokojowego załatwienia konfliktu zdają się wzrastać.

Ustępstwa natury gospodarczej, na które zgadza się rząd abisyński, nie pozostają w sprzeczności z niepodległością Etjopji.

Dyplomacje angielska i francuska starają się skłonić cesarza Hailie Selassie do zajęcia bardziej pojednawczego stanowiska.

Abisynja winna poczynić ustępstwa ekonomiczne Włochom, które ze swej strony zobowiążą się do uszanowania niepodległości tego kraju.

Pieczęcie wojskowe z r. 1831 znaleziono pod Ożarowem.

OPATÓW. W okolicy Ożarowa, pow. opatowskiego, robotnicy leśni znaleźli kilkadziesiąt pieczątek wojsk polskich z okresu powstania 1831 r. wykonanych z mosiądzu. Część pieczątek połamali robotnicy, sprawdzając, czy są wykonane ze złota — pozostałe zaś 40 sztuk na polecenie starostwa zostały zabezpieczone.

Pośród znalezionych pieczątek znajduje się duża pieczęć naczelnika dywizji sandomierskiej, pieczęcie dowódców pułków opatowskiego i miechowskiego, pułku jazdy krakowskiej, pułku jazdy sandomierskiej, pięć pieczęci dowódców bataljonów, reszta zaś komendantów kompanij.

Poprawa konjunktury światowej.

BERLIN. Niemiecki instytut badania konjunktur i cen stwierdza, że w ciągu ostatnich dwóch lat konjunktura światowa doznała wybitnej poprawy.

Produkcja przemysłowa 21 krajów wzmaga się od r. 1932 przynajmniej w takiem samem tempie, w jakiem pogłębiał się kryzys i obecnie poziom tej produkcji jest już nie o wiele niższy od najwyższego poziomu z r. 1929.

Swiatowe bezrobocie, które w roku 1929 wynosiło 7 miljonów bezrobotnych, a z wiosną 1933 r, osiągnęło swój najwyższy poziom, wynoszący 30 miljonów bezrobotnych, spadło obecnie o jedną trzecią część.

Poziom działalności gospodarczej świata jest w okresie ostatnich miesięcy znacznie wyższy, aniżeli z końcem 1934 r.

Komunistyczny zamach na skład amunicji w Finlandji.

HELSINGFORS. W Lahdenrofia koło jeziora Ładoga nastąpił wybuch wojskowego składu amunicyjnego, znajdującego się pod ziemią. Jeden żołnierz zabity, kilku odniosło ciężkie rany.

Katastrofa nastąpiła naskutek pożaru domu, w którym znajdował się skład amunicyjny. Przypuszczają, że była to robota komunistów.

Stolica Natalu odcięta od świata.

CAPETOWN (Afryka). Wskutek oberwania się chmury i powodzi, stolica Natalu, Durban, jest odcięta od świata. Wszystkie środki komunikacji są nieczynne. Wszystkie drogi naokoło miasta są zalane. Setki mieszkańców musiało opuścić swe siedziby. Deszcze trwają, co grozi pogorszeniem stanu rzeczy.

Zuchwali oszuści przed Sądem Najwyższym.

WARSZAWA. W sądzie Najwyższym znalazła się sprawa zuchwałych oszustów Krzyszkiewicza i Zielińskiego, którzy pod pretekstem zbierania funduszów na sztandar dla Zw. podoficerów rezerwy wyłudzali od wysoko postawionych osób rozmaite ofiary.

Oszuści posunęli się tak daleko w swoim tupecie, że udali się wkońcu na Zamek królewski, gdzie usiłowali wyłudzić większe pieniądze od p. Zwiślockiej.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok, skazujący Zielińskiego na 2 lata, za Kryszkiewicza na 4 lata więzienia.

Śmiertelne zderzenie na szosie.

RYBNIK. Na szosie pomiędzy Czerwionką a Stanowicami wydarzyła się katastrofa. Motocykl, na którym jechali bracia Bertold i Emanuel Robakowie z Katowic, zderzył się z furmanką powożoną przez woźnicę Kochana. Wskutek zderzenia Bertold Robak poniósł śmierć, a Emanuela w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Winę wypadku ponosi woźnica, który był nietrzeźwy.

Równoczesna śmierć sióstr bliźniaczek.

KIELCE. We wsi Oblekoń, pow. stop nickiego, dwie siostry bliźniacze 10 let nie Janina i Marjanna Juda udały się po burzy na przydrożną łąkę.

Po drodze jedna z sióstr zobaczyła kwiatek na wodzie i chcąc go złowić, weszła do wody i poczęła tonąć. Na po moc tonącej pobiegła druga siostrzyczka, która została wciągnięta przez toń ca do wody. Obie siostry utonęły.

Bandyci udawali wywiadowców.

ŁODZ. Wczorajszej nocy do bramy domu przy ul. Fabrycznej 22 zadzwoniło trzech osobników i dozorcy oświadczyli, że są wywiadowcami wydziału śledczego i przybyli w celu przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Dudy, albowiem podejrzany on jest o kolportaż fałszywych monet.

Po wkroczeniu do mieszkania rzekomi wywiadowcy przeprowadzili rewizję, w czasie której skonfiskowali 129 zł. 50 gr. oświadczając, że pieniądze te zabierają do wydziału śledczego, gdzie spraw dzą czy nie są fałszywe.

Kiedy wywiadowcy zamierzali opuścić mieszkanie żona Dudy powzięła pewne podejrzenie i zażądała, aby wylegitymowali się, czemu rewidenci odmówili. Wówczas niewiasta wszczęła alarm naskutek czego rzekomi wywiadowcy, którymi okazali się bandyci, rzucili się do ucieczki i mimo pościgu zbiegli.

Nikt nie pośpieszył z pomocą tonącemu.

POZNAN. Utonął w Warcie 11-letni Bolesław Megera, syn b. nadkomisarza policji.

Megera wybrał się nad Wartę w celu zażycia kąpieli. W pewnej chwili stracił grunt pod nogami i poszedł na dno. Mimo obecności kilku jego towarzyszy, a także ludzi starszych, nikt nie pośpieszył z pomocą.

Związek Pań Domu

zawiadamia o przyznaniu nagród przez Sąd Konkursowy Wystawy

„Racjonalna Kuchnia Elektryczna"

Spośród nadesłanych rozstrzygnięć konkursowych zakwalifikowano do I-ej nagrody Elektrowni odpowiedź pani Z. Kanczewskiej, ul. Ogrodowa Nr. 43-45, pani St. Dębskiej, Aleja Wolności 29 m. 15.

Do II-ej nagrody odpowiedź pani Marji Szaniawskiej, Aleja Wolności 3-5, pani Brykalskiej, ul. Biegańskiego. 3.

Do wyróżnienia specjalnego zaliczono panie: Irenę Burhardową, Al. Wolności 44 m. 7; Wandę Widulińską, ul. Dąbrowskiego 12-14; Anielę Starzyńską, ul. Prądzyńskiego 5; Stefanję Smulską, ul. Handlowa 14 — zaś do wyróżnienia zwykłego zaliczono panie: Stanisławę Toborek, nauczycielkę Szkoły Powszech nej; Zofję Kmiecikiewicz, Washingtona 65; Barbarę Stawnicką, ul. Śląska 4 m. 4; St. Bąkowską, ul Washingtona 58.

Panie proszone są o zgłaszanie się po odbiór nagród do Związku Pań Domu ul. Kilińskiego 13 w niedzielę t. j. do 16 b. m. w godz. od 10 do 12.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 16 czerwca. Benona b. i Aliny
Poniedziałek 17 czerwca. Inocentego.
Wschód słońca o g. 3,32. Zachód o g. 19,57

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: St. Rynek, Siedmiu Kamienic.

Doroczny obchód Święta Morza w Częstochowie. Dziś o godz. 6 ej wiecz. w sali № 8 Magistratu odbędzie się zebranie Obywatelskiego Komitetu organizacyjnego obchodu Święta Morza w Częstochowie.

Inicjatorzy zebrania w osobach p:p. starosty Rogowskiego i prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej mjr. Ostrhańsky'ego ze względu na cel proszą wszyst kich zaproszonych o jaknajliczniejsze przybycie.

Generalny remont budynków szkolnych. W związku z zakończeniem roku szkolnego Zarząd Miejski przystępuje do remontu lokali szkolnych. W najbliższych dniach specjalnie wyłoniona komisja rozpocznie objazd budynków szkolnych celem ustalenia najpilniejszych potrzeb w tej dziedzinie.

Baczność, pracodawcy i rodzice! W niedzielę 16 b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 17 odbędzie się walne zebranie pracodawców i rodziców uczniów i uczenic szkół zawodowych dokształcających. Na porządku dziennym szereg bardzo doniosłych spraw.

Uwadze rzemieślników! Od poniedziałku 17 czerwca do 22 czerwca włącznie odbywać się będą zapisy do publicznych szkół dokształcających zawodowych № 1, 2 i 3. Zapisy przyjmuje kancelarja szkolna pry ulicy Piotrkowskiej 17 (III piętro) godz. 18—20.

Nowowstępujący kandydaci przy zapisach winni zgłosić: świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, 2 fotografje i 8 zł. wpisowego, uczniowie, którzy w zeszłym roku uczęszczali do szkoły winni złożyć świadectwo z promocją, 1 fotografję i 8 zł. wpisowego.

Węgierski dziennikarz w Częstochowie. Redakcję Słowa Częstochowskiego" od szeregu dni niemal codziennie odwiedzają przelotni goście, którzy w pieszych swych wędrówkach po świecie zawadzają o Częstochowę.

W dniu wczorajszym złożył nam wizytę młody dziennikarz z Budapesztu, ściślej zaś adept sztuki dziennikarskiej p. Briefer, który we wrześniu 1933 r. opuścił swe miasto rodzinne i udał się w podróż dokoła świata, zwiedzając kolejno Rumunję, Jugosławję, Włochy, Szwajcarję, Austrję, Czechosłowację i zachodnie województwa Polski.

Zdumiewające są wprost postępy, jakie w nauce języka polskiego uczynił p. Briefer w ciągu najwyżej 2 — 3 miesięcy. Polszczyzna p. Briefera rzecz jasna, nie błyszczy świetnością, ale ma dość znaczny zasób słów i może swobodnie rozmawiać na wszelkie tematy.

Z zachwytem, godnym liczącego zaledwie 23 wiosen ognistego Węgra, wyraża się o Polkach, bardzo gorąco poch wala pióro polskie i mniej entuzjastycznie — naszą wódkę monopolową.

Z kolei zwracamy się do niego z nie odzownem pytaniem, czy i w jakiej mie rze kryzys daje się odczuć na Węgrzech Za całą odpowiedź dowiadujemy się tyl ko tego, że wina na Węgrzech można pić wbród. I dopiero, w ogniu krzyżowych zapytań, młody patrjota węgierski, skrupulatnie ważąc słowo, przyznaje, że i na Węgrach warunki życia nie układają się w kształt sielanki.

Trudno, życie nigdy nie było romansem i temberdziej nie jest nim w obecnej dobie kryzysowej.

P. Briefer zabawi w naszem mieście jeszcze 3 dni. Był on już na Jasnej Górze i oczarowany został dostojnem pięknem i powagą odwiecznej świątyni. W oczach młodego Węgra Jasna Góra ma szczególny tytuł do uwagi, jako klasztor do którego w zamierzchłych stuleciach sprowadzeni zostali O. O. Paulini z Węgier.

P. Briefer wszystkie swe wrażenia skrzętnie notuje i po powrocie do kraju zamierza je ogłosić w formie oddzielnej książki.

ŚWIĘTO 27 PUŁKU PIECHOTY.

Wczoraj, w przeddzień święta 27 p. p. o godz. 10 rano w kościele św. Jakóba odbyła się msza żałobna za poległych oficerów i żołnierzy pułku. Odprawił ją ks. kapelan Żelaznowski w obecności całego korpusu oficerskiego 27 p. p. z dowódcą pułku ppłk. Czaplińskim na czele, kompanji chorągwianej 27 p. p. i delegacyj wszystkich kompanij pułkowych oraz delegacyj wszystkich stacjonowanych w naszem mieście oddziałów.

O godz. 9 wieczorem na placu koszarowym 27 p. p. odbył się uroczysty apel z wywołaniem poległych. W czterech rogach placu zapalono stosy. Olbrzymie płachty żywego ognia niespokojnie miotały się w parnem i dusznem powietrzu letniego wieczoru, nabierając szczególnej malowniczości na tle pogrążonych w ciemnościach bloków koszarowych, oświetlonych jedynie nikłemi płomykami świeczek.

W jaskrawej poświacie płonących stosów plastycznie widać było cały rozległy obszar placu i gęste szeregi żołnierzy, ustawionych w szyku kompanijnym.

O godz. 9 wieczorem na plac przybył dowódca pułku ppłk. Czapliński w asyście zastępcy dowódcy pułku ppłk. Studzińskiego i adjutanta pułkowego kpt. Ptaszyńskiego

Na daną komendę rozpoczyna się apel. Uroczysta powaga chwili udziela się wszystkim obecnym, w nagłym błysku uprzytomniającym sobie surowe piękno i wielkość żołnierskiej śmierci za Ojczyznę.

Żyjący odpowiadają jurnem, mocnem i stanowczem „jestem!", za poległych odpowiadają szefowie kompanij: „poległ na polu chwały pod Torczynem". Padają nazwy różnych miejscowości frontów cieszyńskiego, wołyńskiego i ukraińskiego, tworzących bohaterski szlak bojowy 27 p. p.

Ten przejmujący djalog żywych z umarłymi trwał przeszło pół godziny.

Następnie dowódca pułku ppłk. Czapliński wygłosił przez megafon następujące przemówienie, które przytaczamy w brzmieniu dosłownem:

„Żołnierze!

Padły nazwiska głośno wywoływane przed frontem. I jak odzew rycerski w odpowiedzi z szeregów waszych brzmiało słowo „jestem!" Krótki, żołnierski, dobitny ton, świadczący, że się jest, że się działa i pracuje, że jest się gotowym na apel najwyższy! Oto jest prawo życia.

Lecz od czasu do czasu z szeregów inna szła odpowiedź... to szef kompanji meldował „poległ na polu chwały!". Słowa te to echa wojny, to odgłos huku dział i trzasku karabinów, nadlatujący z przeszłości pełnej chwały i glorji zwycięstwa. To wyraz wypełnienia rycerskie go obowiązku aż do końca, do kresu życia, do małej żołnierskiej mogiły.

Oto jest prawo śmierci: przez krew, przez ból, przez śmierć budować niespożyty szaniec graniczny, potęgę i moc dla tych, którzy pozostają!

Apel uroczysty chwały i śmierci — wieczysty drogowskaz dla was żywych i młodych, idących w życie, idących żołnierskim twardym krokiem i niosących na ostrzach bagnetów Ojczyznę ku potędze i mocarstwowości!

Tak rozkazał nam Wódz nasz najwyższy.

I jak ongiś rozkazał swym żołnierzom iść w bój i ulec prawu śmierci najwyższemu, tak dziś nam przypada w udziale spełnianie prawa życia, prawa pracy i żołnierskiego codziennego trudu!

Tak rozkazał nam nasz Wódz. I choć ciało Jego spoczywa dziś w podziemiach królewskiego Wawelu, gdzie jest największym z największych, żyje duch Jego, Jego myśl i Jego czyn w nas żywych! I chociaż żałoba kryje nasze sztandary, wojenną sławą spowite, i nasze serca wezbrane żalem i miłością, dumni jesteśmy, że Bóg Twórca dziejów dał nam w godzinę czynu Człowieka! Bo wielu w Polsce jest ludzi — człowiek był tylko jeden — Józef Piłsudski!

Dumni jesteśmy tem nazwiskiem, dumni jesteśmy Jego czynem i pracą— i ślubujemy Mu iść zawsze naszym twar dym równym krokiem żołnierskim tam, gdzie nam iść rozkazał i nieść Ojczyznę swą na ostrzach bagnetów ku chwale, ku potędze coraz to większej, coraz to bardziej świętej i kochanej.

Cóż więcej i cóż mniej ślubować mo żemy, wspominając dziś groby żołnierskie naszych kolegów, w obliczu mogiły świeżej i bolesnej naszego Wodza, na straży której stoi nasz honor żołnierski i Jego trud nadludzki i znój!

Tak nam dopomóż Bóg!".

Na zakończenie dowódca pułku zarządził jednominutową chwilę ciszy, po czem ks. kapelan Żelaznowski odmówił krótkie „Ojcze Nasz" za poległych oficerów i żołnierzy pułku.

Orkiestra 27 p.p. gra marsza Szopenowskiego, najpiękniejszą ze wszystkich żałobnych pieśni świata.

Pada komenda: „Kompanja chorągwiana odmaszerować!" i kompanje jedna po drugiej udają się do koszar.

Piękna podniosła uroczystość dobiega końca.

Marzenia i rzeczywistość.

Szczęście składa się z chwil radości, a radość trzeba umieć wydobyć z najdrobniejszych szczegółów życia, z jego drobiazgów.

Tę prawdę dobrze rozumieją ci, któ rzy grają na Loterji Państwowej. Już sam fakt nabycia losu napawa człowieka radością i otuchą. Chowając los do kieszeni, radośnie podniecony zaczynasz marzyć, co zrobisz, gdy wygrasz taką sumę pieniędzy, co, gdy inną.

Ale niezależnie od tego zaczynasz na zimno rozważać, jakie są twoje istotne szanse wygrania. I liczysz: w pierw szej klasie jest trzynaście tysięcy wygranych, w drugiej dziesięć, w trzeciej osiem, w czwartej 76.139.

Zachowując najbardziej zimną krew, dochodzisz do nieodpartego wniosku, że niema żadnego powodu, by w olbrzymiej powodzi wygrywających losów, nie znalazł się twój los byś nie wygrał mniejszej lub większej wygranej lub przynajmniej nie wrócił ci się koszty gry.

W 33-ej Loterji, której ciągnienie I-ej klasy zaczyna się 19 czerwca, szanse grających jeszcze wzrosły. Dla tych, którzy nie wygrali w żadnej z czterech klas, Loterja urządza dodatkowe ciągnienia dnia 20 grudnia „na gwiazdkę". Udział w tem ciągnieniu nic nie kosztuje. Wygrane w niem wypłacane będą za okazaniem losu klasy czwartej; trzeba więc te losy i po ukończeniu ciągnienia tej klasy nadal zachować.

Pielgrzymka z Katowic. Dziś w sobotę o godz. 10 rano pociągiem specjalnym z Katowic przybyła liczna pielgrzymka na Jasną Górę. Wzorowy porządek, przepiękne stroje, chorągwie i liczne duchowieństwo nadało tej, obejmującej liczbę kilkuset osób, pielgrzym ce nader malowniczy widok.

Zakończenie roku szkolnego. Dziś miasto nasze w godzinach rannych przybrało odświętny wygląd. Przy dźwiękach orkiestr maszerowała alejami, śpiesząc do świątyń na nabożeństwa, młodzież szkolna, która w dniu dzisiejszym święci uroczyście zakończenie roku szkolnego. Od jutra już rozpoczynają się wakacje. Da Bóg, że upłyną one przy sprzyjającej pogodzie.

Koniec handlu na Starym Rynku. Z dniem 1 lipca b. r. tymczasowo pozostawiony na Starym Rynku handel artykułami żywnościowemi ma być ostatecznie przeniesiony na Rynek Narutowicza na Zawodziu.

Aresztowanie imiennika byłego wszechpotężnego wodza Sowietów.

Wydział śledczy w Częstochowie w prowadzonej z niesłabnącą energją walce z żywiołami wywrotowemi, osiągnął niebylejaki sukces.

Przed niedawnym czasem do wiadomości miejscowych władz bezpieczeństwa doszło, że na terenie naszego miasta ukazała się gruba ryba komunistyczna, wysłannik i zarazem płatny funkcjonarjusz centralnego komitetu Komunistycznej Partji Polski, niejaki Abram Bronsztejn, tj. imiennik jednego z najgłośniejszych przywódców Sowietów i twórcy czerwonej armji, obecnie znajdującego się na wygnaniu, Lwa Bronsztejna-Trockiego.

Bronsztejn, naturalnie ten mniejszy, aresztowany został na zebraniu konspiracyjnem. Jak się okazało, od dłuższego czasu jest on poszukiwany przez władze śledcze.

Dochodzenie ze względów zrozumiałych prowadzone jest w ścisłej tajemnicy.

Dramatyczny wypadek przy zakładaniu instalacji elektrycznej.

Wczoraj o godz. 10.30 rano na placu przy ul. Kilińskiego, naprzeciw Teatru Miejskiego, wydarzył się niezwykły wypadek, który na szczęście nie zakończył się tragicznie.

Na placu, chwilowo zajętym przez bawiący na gościnnych występach wędrowny „Luna Park" elektromonter Ciupa zakładał instalację oświetlenia elektrycznego.

W pewnym momencie, gdy elektromonter znajdował się na słupie z dołu podano mu przewody elektryczne i nagle złapał go prąd.

Rażony prądem w okamgnieniu zesztywniał i wyprężony jak struna bezwładnie zawisł na pasie. W nieruchomej masce twarzy żyły tylko oczy, wyrażające ogromną mękę.

Dzięki natychmiastowemu wyłączeniu prądu uratowano życie ofierze wypadku. Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie Ubezpieczalni Społecznej przewiozło Ciupę do szpitala, gdzie stwierdzono, że uległ on porażeniu ośrodków nerwowych.

Katastrofa kolejowa.

Na stacji kolejowej w Koluszkach wydarzyła się wczorajszej nocy katastrofa kolejowa.

Jak wiadomo, w Koluszkach doczepia się 3 wagony pociągu łódzkiego do pociągu warszawskiego.

Wczorajszej nocy w czasie doczepiania tych wagonów do pociągu, zdążającego z Warszawy do Katowic, nastąpiło zderzenie. Kilkanaście osób odniosło lekkie rany i kontuzje.

Pociągiem tym jechał z Warszawy do Częstochowy znany działacz społeczny p. Edmund Reimschüssel, który również został kontuzjowany.

Do Częstochowy pociąg warszawski przybył z godzinnem opóźnieniem.

Z Teatru Kameralnego.

Dziś w sobotę dnia 14 bm. Teatr Miejski gra poraz drugi świetną komedję Antoniego Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina", która na wczorajszej premjerze zdobyła sobie pełne uznanie publiczności, bawiąc świetnemi sytuacjami i niespotykaną akcją oraz tematem przepełnioną widownią. Reżyseruje dyr. Iwo Gall. Grają: Gallowa, Tarnowska, Stępniówna, Łopuszańska, Malinowski, Brodzikowski i Buczyński.

Jak już wspomnialiśmy „Teorja Einsteina" grana jest od trzech miesięcy na scenach warszawskich i została odznaczona I nagrodą na konkursie Literatów, jako najlepsza sztuka bieżącego sezonu. Liczne przekłady na obce języki, jakich się doczekała w tak krótkim okresie, świadczą o nieprzeciętnych walorach tej sztuki.

W niedzielę, 16 b. m. dwa ostatnie przedstawienia popołudniowe „Rozkosznej dziewczyny" z Wańską, Tokarskim i Liedtke Początek popołudniówek o godz. 15-ej i 17.30. Wieczorem poraz trzeci „Teorja Einsteina". Popołudniu po cenach najniższych, wieczorem ceny zniżone.

Bilety do nabycia w przedsprzedaży oraz w kasie teatru.

W poniedziałek teatr nieczynny.

W przygotowaniu rewelacyjna sztuka Fodora „Pocałunek przed lustrem".

GOŁEM OKIEM.

7 aniołów i 7 róż.



Felieton tygodniowy niecałkowicie nadaje się do omawiania pięknej idei trwałego uczczenia pamięci zmarłego Wodza Narodu przez Częstochowę. Komitet, szczególnie jego sekcja propagandowa, wyczerpie ten temat skutecznie. Ja tylko, przy okazji, zanotować chcę pewne spostrzeżenie, z tematów obrad Komitetu.

Ktoś zauważył i nie bez słuszności, że t. zw. żywe pomniki —gmachy szybko bywają zapominane i jako przykład wskazał Ognisko Niepodległości im. Marszałka Piłsudskiego, o którem społeczeństwo zapomniało zupełnie i mało kto wie na jaką pamiątkę gmach ten zbudowany został. Spostrzeżenie słuszne, ale w częstochowskiem słowa znaczeniu.

Gdyby na froncie tego pamiątkowego i użytecznego gmachu wmurowano popiersie Wodza i tablicę, głoszącą, że społeczeństwo częstochowskie drogą składek i ofiarności społecznej wybudowało ten gmach im. Wodza Narodu dla uczczenia dziesięciolecia niepodległości odrodzonej Polski — to napis ten nie zatarłby się w pamięci społeczeństwa. Tego nie uczyniono, gmach stoi nie wykończony ostatecznie ani zzewnątrz ani wewnątrz i niczem nie przypomina gmachu-pomnika. Gdyby nie żelazna wola organizatorów, którzy, jak się to mówi, psim swędem, gmach pod dach podciągnęli i gdyby nie wystawa przemysłowa, która spowodowała wybudowanie jednego skrzydła — Ognisko Niepodległości miałoby jeszcze smętniejszy widok i nikt by się o nie nie zatroszczył, bo rdzennie polski słomiany ogień wygasł.

Tę okolicznościową uwagę notuję dla użytku Komitetu Wykonawczego dla uczczenia pamięci Wodza Narodu pomnikiem w Częstochowie. Kuć żelazo póki gorące, a projekt realizować w całości, bo każde niedociągnięcie zemści się, gdy zapał minie.

Nasuwa mi się jeszcze jedna objekcja na ten temat: Nigdy jak teraz nie handlowano tak zyskownie imieniem Marszałka Piłsudskiego. Zamienia się je na grosze i złotówki. Czyni to każdy, kto zechce i jak zechce. Częstochowę nawiedzają przeróżni handlarze przy bywających z różnych stron Polski, sprzedający bezwartościowe często pamiątki, ordynarne blachy, gipsy, znaczki z podobizną zmarłego Wodza. W godzinę śmierci paskowano krepą na opaski, portretami i fotografjami. Teraz przyszła kolej na pamiątki. Interes idzie do brze, uczucie głębokiej miłości społeczeństwa dla Wodza staje się źródłem dochodów dla pozbawionych sentymentu handlarzy. Aż wstręt bierze.

Trzeba z tem skończyć i to radykalnie zwłaszcza, że Częstochowa ma niezłomną wolę wybudowania monumentalnego pomnika z ofiar społeczeństwa. Tych ofiar trzeba wiele, bardzo wiele i każdy grosz jest drogi. Nie możemy sobie pozwolić na luksus wspierania różnych imprez pamiątkowych ogałacających nas choćby z groszy, gdy grosze te potrzebne są na stworzenie wielkiego dzieła pomnikowego.

— — — — — — — — — —

Nikt nie zaprzeczy, że miasto nasze europeizuje się ostatnio w szybkiem tempie: ul. Piłsudskiego, asfaltowane i ukwiecone Aleje, parki starannie utrzymane, plac Jasnogórski, a w niedalekiej przyszłości Nowy Rynek przekształcony na piękny plac — to już posmak Europy.

Ale...

Na tej samej ul. Piłsudskiego, na samym progu miasta wstrętnie woniejący, przepraszam, że użyję ordynarnego wyrażenia, wychodek kolejowy. Smród wstrętny zapiera oddech — w lecie szczególnie. Czy długo to paskudztwo kompromitować nas będzie? Ktoś upodobał sobie ten zapaszek i ani rusz rozstać się z nim nie może... Pod mostem kolejowym kopciuch obrzydliwy sadzami dymi i dniem i nocą a na rynku, tym właśnie w przyszłości najpiękniejszym placu Częstochowy, napaskudzony został szalet, jakiego nie znajdziecie chyba na całej kuli ziemskiej. Niby to szalet, a nie szalet, niby podziemny a nadziemny, o kształtach potwornych, upoważniających do przypuszczenia, że jego twórca w młodości upadł fatalnie na głowę. I chyba ten, który projekt akceptował. Co za styl i jaki sens tkwi w tym szalecie odgadnąć nie zdołali jasnowidze Pyffello, Zawadzki, Hindu, Myssyng, ani nawet sam Sahibol Lakajat, choć wszyscy i jednocześnie w tym celu do Częstochowy się zjechali. W tym wypadku wchodził chyba w grę przysłowiowy łut szczęścia dla projektodawcy i nieszczęścia dla Częstochowy.

— — — — — — — — — —

Właśnie: łut szczęścia. Powiadają, że jeżeli go kto posiada może nawet bez kupowania losu loteryjnego wygrać wielką wygraną. Moja znajoma, osoba bardzo wierząca miała sen. Można powiedzieć: sen proroczy. Ujrzała we śnie długą salę, na końcu tej sali siedmiu aniołów, a każdy anioł trzymał w ręku różę. Jako osoba wierząca i pobożna moja znajoma rychło odgadła znaczenie tego snu i nabyła los loteryjny z końcową cyfrą 64. Według jej bowiem wyliczeń siedmiu aniołów pomnożonych przez siedem róż daje cyfrę 64. I wygrała. Choć zawiodła ją tabliczka mnożenia — łut szczęścia nie zawiódł.

Weźmy jako inny przykład „Europę", najbardziej europejski lokal kawiarniany w naszem mieście. Zdawałoby się: powodzenie będzie stuprocentowe. Bo to i lokal luksusowy, w śródmieściu i urządzony wytwornie, nienajgorsza kawa półczarna i siedzenia wygodne...

A jednak frekwencja, jak dotąd, nieszczególna. Niema lokal szczęścia — w złym go urządzono punkcie:

Przyjdziesz, zamówisz półczarną kawę i spoglądasz w okno. Tło: Magistrat! Jakie pogodne myśli może ci nasunąć magistrat? — Podatki, kanalizacja i wodociągi, opłata za psa, numerek za rower, za szyld itd. Robi ci się na duszy półczarno jak w stojącej przed tobą szklance... Ulica Śląska: snują się po niej ludzie z minami jakgdyby szli na pogrzeb, lub z pogrzebu wracali. To P. T. płatnicy Urzędu Skarbowego, który akurat na tej ulicy obrał sobie legowisko, by napełniać dusze gości kawiarnianych zgryzotą czarniejszą od półczarnej kawy. Odwracasz więc wzrok: kościół św. Jakuba, teatr... Tak, ale właśnie naprzeciw teatru, w pięknym nowoczesnym domu znajduje się siedziba komornika sądowego... Po takich obserwacjach milszym ci się raczej wyda widok na Zawodzie.

Ja.

Cenny przemyt
na furmance z drzewem.

Ten klasyczny szablon „z wierzchu drzewo, a na spodzie przemyt" powtarza się nieodmiennie w wielu sprawach przemytniczych.

W drugiej połowie 1933 r. Straż Graniczna z posterunku Blachownia otrzymała poufną wiadomość, że szajka przemytnicza z niejakim Ludwikiem Hodorowskim na czele przemyca towary z zagranicy i przechowuje je u mieszkańca wsi Aleksandrja Tomasza Klimasa, który z kolei odwozi je do Częstochowy.

Zarządzono ścisłą inwigilację Klimasa i przez dłuższy czas śledzono wszelkie jego poruszenia. Dopiero po kilku miesiącach inwigilacja dała pomyślny wynik.

Było to 29 listopada tegoż roku. Strażnicy zatrzymali na drodze do Częstochowy wóz, powożony przez liczące go wówczas lat 13 Zygmunta Klimasa, syna Tomasza. Sam zaś stary Klimas kroczył koło wozu.

Wóz był naładowany wysoko spiętrzonem drzewem. Po wyładowaniu drzewa znaleziono na dnie wozu dwa worki, a w nich przewiązane czerwonemi sznurkami paczki, zawierające 3 szlafroki damskie, 4 swetry, przeszło 6 klg. koronek jedwabnych i 44 klg. tkanin bawełnianych. Wszystkie te towary pochodziły z przemytu.

Nadaremnie Klimas klął się na wszystkie świętości, że nie wiedział, że na wozie znajduje się przemyt. Wprawdzie z domu wyjechał on razem z synem, lecz podczas ulewnego deszczu schronił się we wsi Wyrazów, pozostawiając syna na furmance, syn zaś w jego nieobecności przyjął towar od nieznanych osobników, którzy mieli nań czekać na N. Rynku w Częstochowie.

Ta dość niezręcznie zmyślona bajeczka prysła w zetknięciu z pewnemi faktami. W workach bowiem znaleziono kilka strączków łubinu z pola Klimasa, paczki zaś zewinięte były w papier, analogiczny z papierem, znalezionym w mieszkaniu Klimasa.

Należy dodać, że ci sami strażnicy w tym samym mniej więcej czasie zatrzymali jadącego szosą na rowerze Hodorowskiego, niejako z zachowaniem odpowiedniego dystansu eskortującego wóz z przemytem. W kieszeni Hodorowskiego znaleziono czerwoną tasiemkę, brakującą na jednej z paczek.

Wczoraj 60-letni Tomasz Klimas, 15-letni Zygmunt Klimas i Ludwik Hodorowski stanęli przed sądem, oskarżeni o przemyt. Sprawę rozpoznawał wydział karno-skarbowy Sądu Okręgowego. Rozprawie przewodniczył sędzia okręgowy Terpiłowski, oskarżał pprok. Jarzębiński, protokół posiedzenia prowadził sekretarz sądowy Stawski. Klimasa ojca bronił mec. J. Markowicz, Zygmunta Klimasa mec. Haftka, Hodorowskiego mec. Dziubiński.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron uznał winę Tomasza Klimasa za udowodnioną i skazał go na karę w wysokości 65.826 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 131 dni aresztu, Zygmunta Klimasa oddał pod odpowiedzialny dozór matki, Hodorowskiego zaś, przychylając się do gorących wywodów jego obrońcy uniewinnił.

Bestjalski czyn syna właściciela domu.

Pobił 7-letniego syna lokatorki i wyrzucił go przez okno z wysokości półtora piętra. — Tłum chciał zlinczować zbrodniarza. — Mieszkanie gospodarzy zbombardowane kamieniami.

Mieszkańcy dzielnicy Ostatni Grosz pozostają od wczoraj pod wrażeniem bestjalskiej zbrodni, jakiej dopuścił się syn współwłaściciela domu № 10 przy ul. Stromej, 28 letni Edmund Niewiadomski.

Wspomniany dom jest budynkiem 1-piętrowym i stanowi wspólną własność Franciszka niewiadomskiego i Stanisława Szymańskiego. Ten ostatni jest ogólnie lubiany, Niewiadomski natomiast jest znienawidzony zarówno przez lokatorów domu, jak i sąsiednich domów, którzy dość często bywali świadkami urządzanych przez rodzinę Niewiadomskich awantur i karczemnych bójek, likwidowanych następnie przez policję, której Niewiadomscy, zwłaszcza 28-letni Edmund, wiele sprawiali kłopotu.

W części domu, stanowiącego własność Niewiadomskich, zajmuje nędzną izdebkę wdowa po funkcjonarjuszu policji, 37 letnia Bolesława Wochniak, obarczona trojgiem dzieci, z których najstarsze, synek Edmund, liczy lat 7. Wochnikowa owdowiała przed trzema laty i od tego czasu znajduje się w ciężkich warunkach materjalnych. Po śmierci męża otrzymała pracę w fabryce „Warta", skąd zwolniona została w maju rb., podczas ostatniej redukcji. Pracując 2 — 3 dni w tygodniu, mało zarabiała, mimo to komorne płaciła regularnie przez dłuższy czas. Przed kilku jednak miesiącami poczęła zalegać z komornem i wówczas Niewiadomski wystąpił do sądu o eksmisję. Zatarg został w sądzie załatwiony polubownie. Wochniakowa zgodziła się wyprowadzić z zajmowanej przez nią izdebki, gospodarz zaś miał wręczyć jej 10 zł. na wynajęcie innego mieszkania, czego jednak nie uczynił, wobec czego Wochniakowa w dalszym ciągu wspomniane mieszkanie zajmowała.

W ostatnich dniach Niewiadomscy podwoili swe wysiłki, by usunąć niewygodną dla nich lokatorkę z mieszkania, bez zapłaty odszkodowania. W tym celu stale urządzali najścia na mieszkanie, napastując Wochniakową i jej dzieci również na podwórzu i ulicy, co nierzad ko powodowało reakcję ze strony pozostałych lokatorów oraz mieszkańców sąsiednich domów, stawających w obronie maltretowanej kobiety i jej nieletnich dzieci.

Wczoraj antagonizm ten osiągnął swój kulminacyjny punkt.

Synek Wochniakowej, 7-letni Edward udał się około godz. 12 w południe do ogrodu i położył się na trawie tej części ogrodu, która stanowi własność Szymańskich. Zauważywszy to przez okno, 17 letnia córka Niewiadomskich. Natalja wybiegła z mieszkania i zbliżywszy się do chłopca, poczęła go bić, nakazując mu opuścić niezwłocznie ogród. Chłopiec tłumaczył napastniczce, że ta część ogrodu stanowi własność Szymańskich, którzy zezwolili mu na przebywanie w nim, perswazje te nie odniosły jednak skutku, dziewczyna biła go w dalszym ciągu. Płacz chłopca usłyszała w mieszkaniu matka jego, zeszła więc, aby synka uspokoić. Na klatce schodowej natknęła się jednak na zebraną prawie w komplecie rodzinę Niewiadomskich, a którzy uzbroiwszy się w różne przedmioty, zamierzali zaatakować ją. Przerażona Wochniakowa cofnęła się szybko do mieszkania, do którego wkrótce poczęli gwałtownie dobijać się Niewiadomscy, przyczem Edward Niewiadomski trzymał w ręku siekierę, jak to stwierdzili świadkowie zajścia.

Wochniakowa tymczasem wszczęła alarm, na który pośpieszył jej na pomoc 7 letni Edmund. W chwili, gdy chłopczyk znalazł się na klatce schodowej, podbiegł do niego Edward Niewiadomski i chwyciwszy go błyskawicznie za wątłe ramiona, wyrzucił go przez okno w korytarzu, znajdujące się na wysokości półtora piętra, na podwórze. Nieszczęśliwy chłopiec upadł na podwórzu i uległ b. ciężkim obrażeniom całego ciała, a zwłaszcza czaszki, co pociągnęło za sobą gwałtowny wylew krwi.

Ten przejmujący grozą bestjalski czyn Niewiadomskiego, wyrzucającego bezbronne dziecko przez okno na podwórze, widział przechodzący wówczas przez podwórze zamieszkały w sąsiednim domu robotnik Machura, który zaalarmował innych lokatorów i niezwłocznie pośpieszył nieszczęśliwemu dziecku z pomocą.

Ofiarę zbrodniczego syna gospodarza przeniesiono niezwłocznie do pobliskiego ambulatorjum, dokąd przybył wkrótce wezwany telefonicznie dr. Łokczewski, który po udzieleniu nie dającemu żadnych oznak życia nieszczęśliwemu pomocy, zarządził niezwłoczne jego przewiezienie do szpitala Panny Marji.

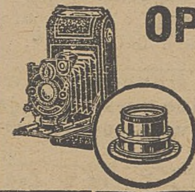
Wieść o bestjalskiej zbrodni lotem błyskawicy obiegła całą dzielnicę i wkrótce na miejsce tragicznego wypadku zgromadziły się olbrzymie tłumy wstrząśniętych do głębi potwornym czynem, mieszkańców Ostatniego Grosza. Oburzony tłum przypuścił szturm do mieszkania Niewiadomskich, którzy zabarykadowali się i niewątpliwie doszłoby do samosądu nad zbrodniczą rodziną, gdyby nie przybycie oddziału policji z kierownikiem 3 go komisarjatu komisarzem Stanisławem Torońskim na czele, który wyrwał Niewiadomskich z rąk tłumu. Po wstępnem przesłuchaniu i zaprowadzeniu względnego spokoju, co było połączone z wielkiemi trudnościami, kom. Toroński osobiście dokonał aresztowania Edmunda Niewiadomskiego. W chwili, gdy policja wyprowadzała aresztowanego, tłum ponownie usiłował dokonać samosądu nad nim, policja jednak nie dopuściła do tego. Oburzeni swemu mieszkańcy Ostatniego Grosza dali ponownie wyraz po odejściu policji. Grad kamieni, rzucanych przez setki ludzi, posypał się na drzwi i okna mieszkania Niewiadomskich. W ciągu kilku minut wszystkie szyby i ramy okienne zostały zniszczone doszczętnie. Również wnętrze mieszkania, zasypane wielkich rozmiarów kamieniami zostało kompletnie zdemolowane. Zniszczeniu uległy wszystkie prawie sprzęty. Policja nie była w stanie temu zapobiec, tłum zwiększał się bowiem z minuty na minutę. Dopiero późnym wieczorem ludzie poczęli się rozchodzić.

Stan ofiary ohydnej zbrodni jest b. groźny. Niewiadomo, czy uda się chłopca utrzymać przy życiu.

Jak się okazuje, przed wyrzuceniem go przez okno, nieszczęśliwy chłopiec został dotkliwie pobity przez Niewiadomskich.

Stary Niewiadomski niebył obecny w czasie zajścia. Znajdował się on wówczas przy pracy w hucie „Raków", gdzie zatrudniony jest w charakterze robotnika. Do domu przybył on pod eskortą policji, obawiając się zemsty zgromadzonego na ulicy tłumu.





Pierwsza rocznica tragicznego zgonu śp. min. Pierackiego. W dniu dzisiejszym przypada pierwsza rocznica tragicznego zgonu ministra spraw wewnętrznych, śp. gen. Bronisława Pierackiego, który, jak wiadomo, zginął od kuli skrytobójcy w dniu 15 czerwca 1934 roku.

Akademja żałobna. W sobotę 15 bm. o godz. 18 w gmachu „Ogniska Niepodległości“ (Pułaskiego 2) staraniem Oddz. Żeńsk. Zw. Strzel. odbędzie się Akademja Żałobna ku uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wstęp bezpłatny.

Baczność członkowie Zw. Rezerwistów! Komenda Powiatowa Zw. Rezerwistów w Częstochowie przypomina członkom kół niżej wymienionych, że w niedzielę dnia 16 bm., na strzelnicy Al. Wolności 51 65 odbędą się zawody strzeleckie o mistrzostwo Federacji PZOO. w Częstochowie. Strzelania z tych zawodów zaliczone będą automatycznie do zawodów o mistrzostwo Zw. Rezerwistów na rok 1935. Kolejność strzelań następująca:

Koła №№ I, II i III — godz. 7.30—10 30, koła №№ IV, V, VI i VII — godz. 10.30—12.30.

Koła Grabówka, Wyczerpy, Błeszno i samodzielna placówka Kiedrzyn strzelają od godz. 12.30.

Obecność na strzelnicy wszystkich członków wyżej wymienionych kół — obowiązkowa.

Wielkie międzyzwiązkowe zawody strzeleckie Federacji P.Z.O.O. W dniu 16 b. m. odbędą się wielkie międzyzwiązkowe zawody strzeleckie Federacji P.Z.O.O. na następujących strzelnicach:

1) Pawilon oficerski dla Zw. Of. Rez. i Zw. Inwalidów Wojennych.

1) Na placu Monopolu tytoniowego dla Zw. Rezerwistów.

3) Na ul. Śląskiej dla Zw. Legjon., P.O.W., Zw. Ochotn., Zw. Podof. Rez., Zw. Weteranów i Dowborczyków, Powstańców Śląskich i Uczestników Walk o Niepodległość Polski.

Zawody strzeleckie odbędą się o mistrzostwo:

a) międzyzwiązkowe Federacji P.Z.O.O. w Częstochowie o nagrodę przechodnią starosty częstochowskiego p. B. Rogowskiego;

b) drużynowe o nagroda przechod nią prezesa Federacji p. Wacława Kobyleckiego;

c) indywidualne o żetony i dyplomy.

Kierownictwo zawodów spoczywa w rękach kpt. Janusza Wójcika.

Druga pielgrzymka do Krakowa. W związku z podaną przez nas w numerze wczorajszym wzmianką o organizowaniu drugiej pielgrzymki z Częstochowy do Krakowa, wyjaśniamy, że organizacją tej pielgrzymki nie zajmuje się Federacja PZOO., jak mylnie nas poinformowano.

Zawody strzeleckie przedłużone do 23 b. m. Ze względu na liczną frekwencję oraz umożliwienie zdobycia wszystkim zawodnikom Odznaki Strzeleckiej zawody zostają przedłużone do dnia 23 bm. W dniu 15 w godzinach popołudniowych czynne będą strzelnice: 1) na placu K. S. M. (III Aleja 63) oraz 2) Aleja Wolności 44. W dniu 16 czerwca strzelnice od 8 — 11 zajmuje Federacja P. Z. O. O. a dla publiczności oddane zostaną strzelnice dopiero od godz. 14. Od poniedziałku czynne są strzelnice, jak dotychczas.

Dziś otwarcie pływalni „Bałtyk“. Popularny i jedyny w Częstochowie ośrodek sportów wodnych — pływalnia „Bałtyk“ udostępnia dziś swe tereny dla miłośników wody, słońca i powietrza. Dyrekcja pływalni zapowiadziła w tym sezonie masę udoskonaleń, dających pełną gwarancję bezpieczeństwa i maksimum rozrywek.

Wycieczka C. T. C. i M. do Herbów. W niedzielę, 16 bm. Częstochowskie Tow. Cyklistów i Motocyklistów urządza wycieczkę do Herbów, w której mogą również wziąć udział sympatycy Tow. Zbiórka o godz. 6 rano na rogu ul. Aleja Kościuszki i Najśw. Marji Panny.

Nieszczęśliwy wypadek. Na ul. Katedralnej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł 55-letni dozorca magistracki Basik.

Wiózł on ławki do szkoły powszechnej przy ul. Narutowicza. Siedząc wysoko na wozie, Basik stracił w pewnej chwili równowagę i spadł z wozu na bruk uliczny: odnosząc poważniejsze obrażenia, szczególnie głowy.

Niesłychany objaw zdziczenia obyczajów.

Powojenne zdziczenie i spaczenie obyczajów i zanik uczuć miłosierdzia i litości, to wcale nie są puste frazesy, a przesmutna prawda teraźniejszości, codziennie dokumentowana iście bolesnymi wymową coraz to nowych faktów.

Przed kilku dniami gospodarze wsi Olsztyn, Jarosiński i Sikorski mniejwięcej o jednym i tym samym czasie z przerażeniem stwierdzili, że w nocy jacyś niewiadomi sprawcy zakradli się do ich stajen i wycięli koniom języki.

Straszliwie okaleczone nieszczęśliwe zwierzęta z trudem wytrzymały znaczny upływ krwi.

Niewykryci dotąd okrutnicy, mając prawdopodobnie jakieś obrachunki z gospodarzami, w tak bestjalski sposób wyładowali złość na bezbronnych zwierzętach.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

W niedzielę 16 b. m. o godz. 17.45 na boisku „Zawodzie“ grają o mistrz. kl. „A“ tut. podokręgu: Brygada—Skra. Ze względu na dobrą formę Skry, oraz na to, że Brygada wystąpi z Moszem na środku pomocy, a bez Florjana, Hadzika i Kieszczyńskiego, mecz ten jest żywo komentowany w tut. światku piłkarskim.

Od wygrania tego spotkania przez Brygadę, uzależniona jest zdobycie mistrz. przez tą drużynę. W przeciwnym razie Warta stałaby się stuprocentową faworytką na mistrza. Reasumując powyższe, stwierdzić należy, że mecz ten warto będzie zobaczyć, gdyż napewno gra będzie fair i dżentelmańska, utrzymana na należytym poziomie technicznym.

Meoz poprzedzi przedmecz o godz. 15.30 Błękitni—Gwiazda.

* * *

Z Kiel. Okręg. Kol. Sędz. P. N. dla uczczenia pamięci ś. p. Pierwszego Marsz. J. Piłsudskiego, Zarząd Kiel. O. K. S. P. N. ofiarował 20 zł. na budowę kopca na Sowińcu.

* * *

Sędzia prowadzący zawody, może oddać sprawozdanie (karty) kapitanowi drużyny, celem poczynienia protestu lub też adnotacji tylko podczas przerwy. Oddawanie sprawozdań po zawodach jest niedopuszczalne.

* * *

Ponieważ skreślony swego czasu sędzia rzecz. Zaleski Ludwik bez wiedzy i zgody zarządu Kiel. O.K.S. przyczyni się do umorzenia sprawy sądowej p-ko członkowi K. S. Turyści Janusiewiczowi, zarząd O.K.S. uchwałą z dnia 4 b. m. postanowił w przyszłości p. Zaleskiego nie przyjmować do grona sędziów O.K.S. i Polsk Kol. Sędz.

Sędzia prowadzący zawody winien być ubrany po sportowemu.

* * *

W ub. środę wydz. gier i dyscypl. tut. podokręgu przystąpił do badania świadków na okoliczność wypadków, które zaszły na meczu Brygady—Victorja. Między innemi przesłuchany został sędzia p. Wideryński, który wobec nietaktownego zachowania się na powyższem zebraniu, został z zebrania usunięty.

Kaes.

WEZWANIE.

Sąd Grodzki w Częstochowie na zasadzie art. 94 Prawa Wekslowego, wzywa posiadaczy dwóch weksli, mianowicie: jednego na 500 zł, a drugiego na 100 zł, wystawionych przez Tomasza Stalę in blanco, aby w ciągu 60 dni od daty ogłoszenia, lecz nie później niż do dnia 1 września 1935 r. okazali te weksle Sądowi Grodzkiemu w Częstochowie do sprawy C. 5769-32, gdyż w przeciwnym razie powyższe weksle zostaną uznane za umorzone.

Sędzia Grodzki D. MIRMAN.

WEZWANIE.

Sąd Grodzki w Częstochowie na zasadzie art. 94 Prawa Wekslowego, wzywa posiadacza wekslu na 200 złotych, wystawionego przez Michała Nowaka i Zofję Nowak in blanco, aby w ciągu 60 dni od daty ogłoszenia, lecz nie później niż do dnia 1 września 1935 r., okazał ten weksel Sądowi Grodzkiemu w Częstochowie do sprawy C. 5770 32, gdyż w przeciwnym razie powyższy weksel zostanie uznany za umorzony.

Sędzia Grodzki D. MIRMAN.

WEZWANIE.

Sąd Grodzki w Częstochowie na zasadzie art. 94 Prawa Wekslowego, wzywa posiadaczy dwóch weksli po 200 zł. każdy wystawionych w dniu 1 maja 1931 r. przez Romana Wolańskiego na zlecenie Marjanny Błaszczykowskiej bez daty płatności, aby w ciągu 60 dni od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, lecz nie później niż do dnia 1 września 1935 roku, okazali te weksle Sądowi Grodzkiemu w Częstochowie do sprawy C. 851-35 gdyż w przeciwnym razie powyższe weksle zostaną uznane za umorzone.

Sędzia Grodzki D. MIRMAN.

Wyniki zawodów strzeleckich.

W 13-tym dniu zawodów strzeleckich o Odznakę Strzel. osiągnęli wyniki i zdobyli O. S.:

Klasy III-ej:

Krajewski Zdzisław 89 pkt. Janus E. —90. Golnik Marjan — 80. Adrjan Zenon — 75. Brzeżan Marjan — 86. Zajbel Alek*. — 78. -- Bator Henryk—78. Ataniel Lucjan — 96. Wójcik Ignacy — 88 Lewenhoff Aleksy — 81. Laski E. 82. Wolski Tadeusz — 82. Kośny Zyg. — 84. Jupa Jan — 75. Prysak Stefan — 83. Prysak Donat — 78. Prysak Wł. 87. Logwiniuk P. — 91. Zamel Józef — 86. Henclewski Czesław — 78. Spałek Jan — 81. Żukow Eugen. — 79. Por. Matlenkiewicz — 81. Piątkowski Wacł. — 88. Pacierpnik Edward — 89. Papież Ignacy —76. Dowmunt Witold — 87. Bogobowicz Wiktor — 84. Durr Lidja — 88. Gembarzewski Andrz. 8 lat — 83. Jegierówna An.—84. Kruszyńska Alicja — 82. Sadownikówna — 86. Sitarzówna Teof.—81. Labocha Roman— 94 Cupiał Henryk — 79. Łupczyk Władysł. — 81. Wieczorek Stan. — 80. Wajsfelner Juda — 93. Aronowicz Szmul — 84. Rolnicki Stefan — 95. Barański Tadeusz — 92. Posyłek Miecz.—91. Widarski— 84. Waniński Janusz—88. Łosikówna Walen. — 84. Markiewiczówna Z. — 89. Miecznik A. —79. Gryn Arnold — 81. Wełowczyk Józef — 75. Lipiński Narcyz— 94. Chabasiński Wojciech— 89. Dylewski Salomon—90. Linde Andrzej—78

Klasy II-ej:

Walenta Franciszek— 95. Jubczyński Zygm.—85. Chodorowski Zbig.— 85. Jędrach Francisz.—86 por. Durr Edmund -87. Masłowski Bronisł.— 85 Krzechki Zygmunt - 89.

Klasy I-ej:

Kowalska Janina — 188. Dominikowski—188.

Kto dotychczas nie zdobył O. S. niechaj śpieszy od godz. 14 do 19 na strzelnice: Plac K. S. M. ul. III Aleja 64, 2) ul. Śląska (róg Waszyngtona,) 3) Pawilon Oficerski ul. Al. Wolności 44 oraz przy ul. Pułaskiego 2 od godziny 8 rano do 19.

Koszt 13 naboi z tarczą wynosi 50 gr. Każdy zawodnik otrzymuje bezpłatnie dyplom i wyciąg z Regulaminu O. S. Na miejscu wydawane są legitymacje za opłatą 20 gr.

Do zawodów o mistrzostwo stawać będą mogli zawodnicy posiadający przynajmniej O. S. klasy 3-ej.

Dla najmłodszych zawodników do lat 13 przyznane zostaną nagrody.

Z KRAJU.

Tragiczny lot.

Na polach wsi Braciejówka pod Olkuszem prawdopodobnie wskutek defektu motoru spadł samolot wojskowy 2 p. lotniczego w Krakowie i uległ zupełnemu rozbiciu. Pilot w ostatniej chwili usiłował ratować się przy pomocy spadochronu, lecz spadochron nie mógł rozwinąć się skutkiem małej odległości, od ziemi Lotnik nadterminowy kapral pilot Jan Działek zginął.

Dwa groźne brytany
strzegły żony zazdrośnika..

Na oryginalny sposób strzeżenia swej żony wpadł pewien wieśniak z Gostynia który będąc z natury podejrzliwym, posądzał swoją małżonkę o wiarołomstwo. Chcąc się upewnić zupełnie o wierności swej żony, zakupił on w Jarocinie dwa duże psy, które następnie sprowadził do swego domu i umieścił je w pobliżu wejścia do mieszkania. Miały one pilnować domostwa w czasie jego nieobecności, a szczególnie chodziło mu o to, ażeby nikt nie odwiedzał jego żony, kiedy go niema w domu Psy wytresował w ten sposób, że newet żona jego nie mogła się do nich zbliżyć, ani też ktokolwiek z domowników.

Wieśniak często bardzo wyjeżdżał z Gostynia i nieraz nie było go w domu po kilka dni. Można sobie wyobrazić rozpacz nieszczęśliwej kobiety, która aby zaopatrzyć się w żywność, lub wyjść do sklepu, musiała wychodzić oknem i w ten sposób wchodzić do mieszkania. Psy bowiem były bardzo złe i gdyby ktoś otworzył drzwi do mieszkania lub odwrotnie — chciał wyjść na podwórze, napewno poszarpałyby człowieka.

Pozbawiona wolności kobieta postanowiła skończyć z sobą i w zamiarze samobójczym rzuciła się onegdaj pod przejeżdżający pociąg osobowy. Szczęśliwym jednak zbiegiem okoliczności pociąg jechał z małą szybkością i maszyniście udało się w porę zatrzymać lokomotywę. Po przesłuchaniu niedoszłej samobójczyni i stwierdzeniu powodu usiłowanej ucieczki od życia, wytoczono obecnie nieludzkiemu wieśniakowi dochodzenie karne, za maltretowanie swej żony.

W sidłach i w albumie pająka...

Oddawna już policja warszawska miała na oku małżonków Eugenjusza Waldemara i Halinę Stankiewiczów, trudniących się stręczeniem do nierządu i prowadzących w swem mieszkaniu przy ul Nowogrodzkiej 8 luksusowo urządzony dom schaozek.

Stankiewicz pracował w jednym z pierwszorzędnych lokali razrywkowych w Warszawie, gdzie występował pod pseudonimem Waldemara Carini. Rzekomy Carini nawiązywał kontakt z przystojnemi paniami, przychodzącemi do tego lokalu, zręcznie badał sytuację materjalną upatrzonej ofiary i pod pozorem przyjścia jej z pomocą, oddawał w ręce swej żony, która odpowiednio do instrukcyj męża, ustosunkowała się do zgłaszających się do niej kobiet. Znajomość kończyła się zazwyczaj tem, że ofiary, znajdujące się w trudnej sytuacji materjalnej. wyrażały swą zgodę na uprawianie nierządu.

Gdy ofiara wyraziła już swą zgodę, wówczas fotografowano ją w różnych drastycznych pozach i wklejano fotograje do albumu! Kobietom nowo pozyskanym wskazywano lokale, w których powinny przebywać w godzinach wyznaczonych przez Stankiewiczową, dokąd w razie potrzeby dzwoniono i wzywano je do domu schadzek.

Występnych małżonków osadzono w więzieniu, a mieszkanie ich opieczętowano.

Solidny Kupiec i obywatel
oKazał się niebezpiecznym oszustem.

W Toruniu aresztowany został międzynarodowy oszust. dobrze znany na bruku Inowrocławia, Henoch Srebrnik, który zarówno swemi sprawami oszukańczemi, jak i własną postacią przypomina mocno głośnego aferzystę paryskiego Aleksandra Stawiskiego.

Henoch Srebrnik, obdarzony szczodrze przez naturę, doskonałej budowy, barczysty mężczyzna lat około 45, przybył do Inowrocławia w roku 1926 i osiedlił się tu na stałe jako kupiec.

W najlepszym punkcie miasta otworzył wielki skład konfekcji i manufaktury pod firmą „Tanie Zródło”.

Interes prosperował b. dobrze. Srebrnik zdobył sobie w mieście licznych przyjaciół.

Często wyjeżdżał w sprawach „handlowych”, bawiąc poza domem przez kilka dni, a nieraz tygodni. W tym czasie nadzór nad interesem pełniła jego żona wraz z 18 letnim synem.

Aż nagle w r. 1933 niby grom spadła na miasto wieść, że Srebrnik nagle zwinął swój interes i w nocy wraz z rodziną opuścił w tajemnicy Inowrocław. Nikomu na myśl nie przyszło, że był on międzynarodowym oszustem i aferzystą, poszukiwanym przez władze polskie i zagraniczne.

W tych dniach Srebrnik pojawił się w Toruniu. Policja aresztowała go i z polecenia władz sądowych osadziła w więzieniu.

Srebrnik grasował w Berlinie, Brukseli, Amsterdamie, Paryżu i innych miastach zagranicę, a także we wszystkich niemal miastach Polski, dopuszczając się licznych oszustwa na bardzo poważne sumy.

M. in. na szkodę jednego z obywateli polskich, stale zamieszkałego w Paryżu, dopuścił się oszust na kwotę 60 tys. franków.

Własną żonę pozostawił swego czasu w Argentynie, a w Inowrocławiu żył z jej kuzynką, którą podawał za prawdziwą swą małżonkę.

ZE SWIATA.

Krwawa wyprawa po podatek
do dzikich Kurdów.

W Anatolji Wschodniej, którą zamieszkuje napoły jeszcze dzikie plemię górali, Kurdowie, rozegrała się świeżo krwawa tragedja na tle próby ściągania zaległych podatków.

Celem skłonienia dzikich górali do wywiązania się z obowiązku podatkowego, wybrała się w góry, do siedlisk plemienia specjalna ekspedycja, którą stanowili: wójt najbliższej gminy, mufti (duchowny muzułmański), dwóch poborców podatkowych i dwóch żandarmów.

Do zgromadzonych górali rozpoczął wójt przemowę, starając się wytłumaczyć im konieczność płacenia państwu podatków przez obywateli i cele, na które państwo ściągać musi podatki. Atoli już przy pierwszych zdaniach tego dydaktycznego przemówienia, wśród zgromadzonych dał się słyszeć groźny pomruk, który rychło przemienił się we wściekły ryk i żądanie, aby przybyli wynieśli się natychmiast tam, skąd przyszli. Gdy zaś wójt mimo to w dalszym ciągu próbował jeszcze uspokajać i przekonywać zebranych górali, rzucono się na wszystkich gości i wymordowano ich do nogi.

Dokonawszy tego mordu, Kurdowie cofnęli się w góry do swych obronnych jaskiń w przewidywaniu następstw tego krwawego swego wystąpienia przeciw władzom. Istotnie też wysłano przeciw nim oddziały wojska tureckiego, które jednak napotkały odrazu na stanowczy opór. Należy przewidywać, iż walki z dzikiem plemieniem będą niezwykle zażarte i ciężkie, gdyż Kurdowie postanowili raczej wyginąć, aniżeli poddać się.

Nowa tragedja wśród piasków pustyni.

Nie przebrzmiało jeszcze echo strasznego dramatu, jaki rozegrał się niedawno wśród piasków pustynnych Hoggar, o czem donosiliśmy, a już nadchodzi wieść o nowej tragedji, która wydarzyła się w Chartum (Sudan). Dokładnych szczegółów tej tragedji narazie brak.

Chodzi tu o czterech francuskich urzędników kolonjalnych z Dakaru, a to: Audrec, Eudier, Martin i Georgeault.

Pragnęli oni przebyć Afrykę w najszerszem jej miejscu, od wybrzeża zachodniego aż do Morza Czerwonego. Trasa, którą sobie wyznaczyli czterej urzędnicy kolonjalni, jeżyła się od najrozmaitszych trudności i groźnych zasadzek w postaci palącego słońca, wiatru, piasku, rzek i strumieni, nieutartych dróg itd.

Wszystkie te trudności nie zrażały jednak śmiałków francuskich. Z brzaskiem dnia 20 kwietnia br. wyruszyli oni z Dakar samochodem na swą egzotyczną wyprawę. Pozostawiwszy za sobą na północy Timbuktu, przejechali całą Senegambję i Niger, dotarli do jeziora Czad, przebywszy w ten sposób zgórą 4.000 klm., poczem kierując się ku północy, wyruszyli w stronę Chartum w Sudanie egipskim, dokąd przybyli 26 maja br. Podróż ich trwała zatem od chwili wyruszenia z Dakar zgórą miesiąc.

Czterej Francuzi nie zadowolili się opisaną powyżej wyprawą i już w dwa dni po przybyciu do Chartum, wyruszyli poprzez pustynię ku Halgaha. Cała partja tej drogi, to bezmierna pustynia, pełna piasków i drobnych kamyków, spalona ogniem słońca.

I powtórzył się znowu dramat, którego ofiarą padło kilka istnień ludzkich, tak niedawno w Hoggar. Skutkiem jakiegoś prawdopodobnie defektu w motorze, samochód utknął wśród bezmiernych piasków pustyni. Sytuacja podróżnych była znacznie gorsza, aniżeli ta, w której znaleźli się niedawno w Hoggar mrs. Knight i trzej jej towarzysze. Oni bowiem mieli nadzieję, że przecież przyjdzie ku nim jakaś pomoc, z posterunku w Tamanranet, gdy tymczasem czterej urzędnicy francuscy nie mogli się znikąd spodziewać żadnej pomocy.

Zwłoki nieszczęśliwców odnaleziono leżące w niedużej jedne od drugich odległości wśród pustyni, na północ od Sudanu. Zmarli z pragnienia i wyczerpania.

Potworny morderca kobiet.

20 ofiar charkowskiego wampira.

Od dwu zgórą lat ludność Ukrainy sowieckiej, a zwłaszcza okręgu charkowskiego, żyła pod wrażeniem niezwykłych morderstw, popełnianych na kobietach przez nieznanego sprawcę.

Morderca robotnic.

Ofiary bestjalskich napadów, jak wykazywało śledztwo, były mordowane tępem narzędziem, a następnie masakrowane jakimś ostrym przedmiotem — nożem lub brzytwą.

Rekrutowały się one ze sfer robotniczych.

Oględziny trupów zamordowanych kobiet, z których żadna nie przekraczała lat 25-ciu, ujawniły, że morderca stanowi straszny typ psychopaty i zboczeńca.

Trupy mordowanych, według ustalonego sposobu, kobiet znajdywano w wagonach kolejowych na torach zapasowych, w sieniach wielkich gmachów mieszkalnych, a raz — nawet w damskiej toalecie jednego z trustów państwowych.

Zwyrodniały morderca pastwił się nad bezradnością policji Pewnego razu do szefa policji kryminalnej przyszedł list pisany na maszynie, w którym zboczeniec zawiadamiał, że „może towarzysz zaprzestać swych poszukiwań, gdyż niema takich genjuszów kryminalnych, którzy potrafiliby ustalić, kim jestem. Jestem sam genjuszem konspiracji i zła".

Przez kilka tygodni policja badała wszystkie maszyny do pisania Charkowa, sporządziła kartotekę czcionek tych maszyn, ale sprawa ujęcia mordercy nie posunęła się ani na krok.

Psychoza walki i ujęcia zwyrodnialca opanowała Charków. Kobiety przestały wychodzić na miasto w godzinach wieczornych.

Wstrząsająca przygoda urzędniczki.

Pewnego dnia jedna z urzędniczek trustu metalowego ukończywszy pracę koło godz 9 tej wieczór, wyszła z biura do domu.

W chwili, gdy zbliżyła się do bramy jednej z kamienic została przez kogoś silnie potrącona, a z pomocą jej pośpieszył jakiś jegomość, ubrany w robotniczą bluzę. Jegomość wprowadził urzędniczkę do bramy najbliższej kamienicy, troskliwie wypytując, czy bardzo się potłukła.

Nagle robotnik wyjął z kieszeni jakiś twardy przedmiot i wzniósł rękę do ciosu.

Wysportowana urzędniczka w mgnieniu oka odskoczyła wbok i uniknąwszy śmierci z przerażeniem wybiegła na ulicę, alarmując tłum Zbrodniarz uciekł. Znaleziono jedynie jego czapkę.

Nazajutrz w okolicy parku miejskiego wśród st sów cegły i materjałów budowlanych znaleziono zwłoki innej kobiety, zam rdowanej w identyczny sposób, jak i poprzednie w liczbie dwunastu.

Poszukiwania za zbrodniarzem żadnych wyników nie dały.

Ujęcie zbrodniarza.

Wreszcie pewnego dnia wywiadowcy milicji kryminalnej zauważyli, że inżynier jednego z trustów metalowych Charkowa niejaki Małyszew, który niedawno zmienił swoje nazwisko (nazywał się Stiepanowicz) od czasu do czasu zmienia swój wygląd zewnętrzny. Obserwacje ujawniły, że inżynier ten po pracy biurowej pracuje w charakterze zwykłego robotnika w jednej z fabryk.

Zwrócono nań baczną uwagę i wreszcie przed dwoma tygodniami schwytano go na gorącym uczynku mordowania młodej robotnicy w ciemnym zaułku, wpobliżu fabryki. Gdy agenci milicji kryminalnej zbliżyli się do miejsca wypadku, dwudziesta ofiara zwyrodnialca już nie żyła, a morderca pośpiesznie oddalał się w kierunku miasta.

Pogoń za mordercą trwała krótko. Aresztowany i zakuty w kajdany na ulicy przyznał się cynicznie:

— Był z was ktoś genjalniejszy odemnie. Jazda do komisarjatu. Jestem inżynier Małyszew-Stiepanowicz.

Na przewodzie sądowym sowiecki Kuerten przyznał się do wszystkich popełnionych przezeń zbrodni

W zeznaniach swych z cynizmem opowiedział, że mordowanie kobiet dawało mu „odpoczynek duchowy".

Sąd skazał Małyszewa na karę śmierci przez rozstrzelanie, przyczem na życzenie kilku uczonych polecono oddziałowi, który przeprowadził egzekucję, aby karę śmierci wykonał bez uszkodzenia głowy.

Mózg sowieckiego Kuertena został ocalony dla nauki, która ma zbadać tajemnicę ustroju psychicznego strasznego mordercy i zwyrodnialca.

RADJO.

WARSZAWA 16 czerwca

8.30 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.33 Pobudka do gimnastyki 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka z płyt. 9.15 Dziennik poranny. 9.50 Pogadanka sport.-turystyczna. 9.55 Program na dzień bieżący 10.00 Nabożeństwo z kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie. 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Feljeton ze Lwowa. 12.20 Poranek muzyczny. 14.00 Koncert płyt. 14.57 Wiadomości meteorol.-roln. 15 00 Pogadanka rolnicza. 15.10 Muzyka salonowa (płyty). 15.22 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 Płyty. 15.45 Porady weterynaryjne. 16.00 Koncert solistów. 16.45 Szkic literacki. 17.00 Koncert. 18.00 Transmisja z obozu wypoczynkowego 18.20 Płyty. 18.45 „Życie na Wiśle" — reportaż. 19.00 Program na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Utwory fortepianowe. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Dzien. wieczorny. 20.10 „Obrazek z życia dawnej i współczesnej Polski". 20.15 „W godzinę śmierci" 21.30 Recital fortepianowy. 22.00 Transmisja fragm. międzynarod meczu piłkarskiego Polska — Węgry. 22.30 Koncert Marynarki Wojennej. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.05 Wiadomości sportowe. 23.25 Muzyka salon. (płyty).

WARSZAWA 17 czerwca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6;50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 8.00 Audycja dla szkół. 8.20 Program na dzień bieżący 8,25 „Wskazówki praktyczne". 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Dziennik południ. 12.15 Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 13.00 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Sekstet kameralny N. Mańskiej. 16.00 Audycja dla dzieci z Poznania. 16.15 Konc. solistów z Poznania. 16.50 „Codzienny odcinek prozy". 17.00 Koncert z Krakowa. 17.45 Muzyka. 18.00 Pogadanka. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muzyka salonowa (płyty). 19.00 Tr. do Madrytu 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Audycja żołnierska. 19.50 „Co czytać". 20.00 Skrzynka rolnicza. 20.10 „Lilje" — op. w 3-ch aktach F. Szopskiego Tran. z Teatru Wielkiego w Warszawie. 23.10 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.15 Muzyka salonowa (płyty).

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

65 (powieść)

Jak ostatnie tchnienie starca, duch jego, wznosi się do nieba i stamtąd promienny, uwolniony z więzów ziemskości, spogląda ku niemu, błogosławiący i błogosławiący.

Z czcią najwyższą ucałował zimną, sztywną rękę starca i rzewnemi łzami, w których nie było ani cienia goryczy, pożegnał pamięć tego, który w jego duszy i w jego wspomnieniu miał żyć wiecznie pierwowzorem cnoty, prawości i siły.

Ta śmierć oderwała go nieco od posępnych myśli, które w chwili wyjazdu z Jurpola opanowały go.

Potrzeba mu było tego wrażenia znikomości rzeczy ziemskich do dalszej a coraz trudniejszej o byt walki.

A walka ta mogła być tem cięższą, iż Zygmunt nie czuł się do niej należycie przygotowanym. Jak pierwej w niedoświadczeniu swem sądził, że ocali Jurpol, tak potem łudził się jeszcze, że Julin w jego młodych rękach potrafi zabezpieczyć zupełnie byt jego i rodziców; nie dostrzegł zmienionych warunków, wśród których gospodarować mu przyszło. Trudność była tem większa, że ojciec, nawykły do wielkiej administracji i znacznych nakładów, nie mógł mu dać odpowiednich wskazówek, lecz niedoświadczonego poprowadził na mylne tory.

Niedługiego potrzeba było czasu, aby Zygmunt się przekonał, że rady sobie dać nie zdoła.

Rodzicom trudno było się przyzwyczaić do innych warunków bytu; zmiana rozgoryczała ich coraz bardziej; atmosfera, panująca w Julinie, pełna skarg, żalów i bezcelowych wyrzekań, stawała się dla Zygmunta nie do zniesienia, a zwolna pognębiając ducha, osłabiała wolę.

Gorące zrazu przywiązanie do rodziców, a zwłaszcza do ojca, tępiało. Widział on teraz dokładnie i oceniał krytycznie wszystkie wady ich charakteru i usposobień; znaczną część odpowiedzialności za stan obecny musiał im przypisać, a raz stanąwszy na tem stanowisku, czuł się pokrzywdzonym. I jak rodzice wyrzekali bezcelowo na los i klęski, tak on w duchu na nich wyrzekał, tracąc w tym daremnych skargach ostatki siły woli i zapału.

Gospodarstwo, do którego nigdy zamiłowania nie miał, obrzydło mu wreszcie zupełnie; założył więc ręce i czekał zmiłowania boskiego, marnując czas na wycieczkach w sąsiedztwie.

Tymczasem Jerzy kończył wydział medyczny. W ostatnim roku pobytu na uniwersytecie całe koszta jego utrzymania, pokrywane dotychczas przez Czarnoszyńskich, spadły na pana Jędrzeja, który odebrał wprawdzie swoje dwadzieścia tysięcy rubli, jakie ciążyły na Jurpolu, lecz musiał wyrzec się wygodnej administracji Słobody.

Kapitalik więc był, ale za szczupły, by z niego cała rodzina stosownie do przyzwyczajeń swoich żyć mogła.

Na domiar nieszczęścia, p. Jędrzej, na starość coraz bardziej ulegający wpływowi żony, za jej namową wziął dzierżawę, na którą trafił. Kapitalik topniał z każdym rokiem, a Sipajłło martwił się i coraz bardziej na zdrowiu zapadał.

Wśród kolegów uniwersyteckich Jerzy nie miał przyjaciół. Nieufny, podejrzliwy, chcący imponować każdemu, bezwzględny w potępianiu wad, dostrzeżonych u innych, a wybuchający gniewem na najlżejszą krytykę swego postępowania, zraził do siebie wszystkich i profesorów i kolegów, którzy stronić od niego poczęli.

Czuł tę pustkę dotkliwie; zwiększała ona gorycz, którą był przesiąknięty, a to skłaniało go do coraz usilniejszej wytężającej pracy, w której pogrążony mógł zapomnieć o wszystkiem.

Nadszedł czas egzaminów. O tym ostatecznym popisie myślał nieraz Jurek z bijącem sercem i niepokojem Nie dlatego, aby mógł powątpiewać o rezultacie, lecz że pragnął, aby rezultat ten olśnił profesorów, pognębił kolegów.

Była to chwila, w której spodziewał się, że praca jego odniesie tryumf stanowczy, a tak świetny, i z całą dalszą karjerę ułatwi.

Nieraz, siedząc nad książką, przerywał studja, by się oddać rozkosznym marzeniom. Wyobrażał sobie ów ostateczny egzamin, jako popis dla niego wyłącznie przeznaczony, który ma jego wiedzę uwidocznić; wyobrażał sobie zdumienie profesorów, gdy na zadane sobie pytanie odpowiadać zacznie długim wywodem, opartym na najnowszych zdobyczach nauki.

Jedni zazdrościć mu będą, drudzy nie zechcą odrazu zaufać i uznać, ale on zazdrość pognębi, nieufność niezbitemi argumentami usunie, zadziwi wszystkich!

I wyobrażał sobie dalej, jak mu profesorowie, nawet najbardziej niechętni, winszować będą; jak koledzy, wobec takiego powodzenia, chcąc nie chcąc, otoczą go kołem, witając w nim przewodnika swego i mistrza.

Nadeszła wreszcie chwila stanowcza i—nie odpowiedziała marzeniom. Przystępujących do ostatniego egzaminu było bardzo wielu.

Od rana do późnej nocy ciągnęły się te popisy, uważane raczej za formę, niż za rzeczywisty egzamin. W ciągu kilkuletnich studjów profesorowie przekonać się mieli sposobność, który ze studentów zasługiwał, lub nie, na patent lekarski.

Dobrych więc uczniów ekspedjowano z pośpiechem, zatrzymując się tylko dłużej przy wątpliwych.

Sipajłło należał do najlepszych: każdą więc jego odpowiedź na pytanie, wyciągnięte losem, przyjmowano bez zarzutu nie dając mu wcale pola do obszerniejszych wywodów. Kilka słów wystarczało, przerywano mu natychmiast.

Po każdym takim egzaminie. Sipajłło wściekły zasiadał w ławce i przysłuchiwał się popisom innych. Zdawało mu się, że z nimi postępowano zupełnie inaczej, oburzał się na odpowiedzi, zdradzające płytkość wiedzy, żżymał się na lekceważące traktowanie przedmiotu przez profesorów.

— Nieuki! głupcy! — szeptał przez zaciśnięte zęby — jedni traktują naukę byle zdać egzamin, drudzy powodują się względami, albo ulegają niedołęstwu.

Egzamina te stały się dla niego torturą. Blady, niemal chory, wyszedł z sali egzaminacyjnej po ostatnim popisie. Był to późny wieczór. Noc pogodna, ciepła, tylko gdzieś od Dniepru szedł wietrzyk orzeźwiający.

Jerzy bezmyślnie poszedł przed siebie ulicami, potrącany przez przechodniów, patrząc na wszystko, nie widząc nic. Szedł przez ulice gwarne, pełne ludzi i wrzawy. Było mu duszno, gorąco.

d. c. n

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", al. Najśw. Marji Panny Nr. 41 Tel. 10-90.